Rok III. Tarnów, dnia 22 września 1935 r. Nr. 38.

NASZA SPRAWA

Ilustrowany tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej

Cena egzemplarza 10 groszy. Rocznie z przesyłką 5·— Zł., półrocznie 3·— Zł. — Konto P. K. O. 404.750
Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Katedralna L. 3. Telefon Nr. 441.



„Lepiej jest zaufać Panu, niźli ufać człowiekowi". (Ps. 117. 8).

O obowiązku popierania prasy katolickiej.

Jednym z najpotężniejszych czynników, kształtujących dzisiejsze życie polityczne, społeczne, gospodarcze i kulturalne każdego kraju. jest prasa. Odgrywa ona rolę nietylko pierwszorzędnego informatora, co codziennie przynosi swym czytelnikom najróżnorodniejsze wiadomości z całego świata, ale w ręku swym trzyma wszechwładnie ster opinji publicznej, której jest równocześnie twórcą i wyrazem, podnieca lub łagodzi nastroje społeczeństwa, nadaje kierunek jego orjentacji we wszystkich doniośiejszych sprawach i zagadnieniach. Prasa codzienna odpowiednio naświetla wszelkie wypadki dnia, roztrząsa i krytykuje rzeczy i ludzi, przyznaje pochwały i wydaje wyroki potępienia. Liczą się z nią słabi i możni, drżą przed nią mali i wielcy, pod jej naciskiem ustępują często nawet najsilniejsze rządy.

W życiu obywatela dziennik stanowi niezbędną lekturę każdego dnia. Wczas rano, zanim pierwszy posiłek ciału poda, już ciekawość swą wiadomościami gazety zaspokaja. I późno wieczór, kiedy wszystkie zajęcia i kłopoty od siebie odsuwa, jeszcze po nią rękę wyciąga, by resztę jej zawartości całkowicie wyczerpać.

Nic też dziwnego, że gazeta stała się w dzisiejszych czasach bodaj że najważniejszym, jeśli nie wyłącznym nauczycielem i kierownikiem przeważnej częsci społeczeństwa. Często na ślepo oddaje się ono jej przewodnictwu, ulegając bezkrytycznie jej przedstawieniom, naświetleniom, sugestjom. W ten sposób wpływ dzienników i innych pism perjodycznych staje się niekiedy wszechwładny. Prasa bowiem oddziaływa nietylko na poglądy polityczne, ale nagina i stopniowo urabia przekonania i dążenia społeczne, kształtuje upodobania i oceny kulturalne, a wreszcie w silnym stopniu wpływa również na zasady moralne czytelników.

Wpływ ten jest różny — dodatni lub szkodliwy, zależnie od ideologji, nastawienia, kierunku danego pisma. Ten zaś ustalają jego właściciele, wydawcy i współpracownicy, o których ogół czytelników zwykle prawie nic nie wie i stąd zupełnie nie zdaje sobie sprawy, kto go wodzi i urabia, komu służy, kogo popiera i bogaci.

Nas, jako katolików, przedewszystkiem powinien interesować stosunek naszego codziennego pisma do religji, moralności, do Kościoła, jego nauki i spraw. Pod tym względem prasa wszystkich niemal krajów zajmuje trzy różne stanowiska. Pierwsze to stanowisko zdecydowanie wrogie: pismo prowadzi otwartą na wszystkich frontach walkę z chrześcijańskim poglądem na świat i życie. Tu należą wszystkie wydawnictwa, dzienniki, tygodniki, całe niekiedy koncerny prasowe żydowskie, masońskie, socjalistyczne i komunistyczne. Ich olbrzymi rozrost i potężne wpływy, jakie wywierały na bieg życia w całym niemal świecie przed wojną i w pierwszych powojennych latach, obecnie w wielu krajach zostały znacznie osłabione i ograniczone.

Bardzo często pismo wobec spraw i zadań Kościoła i religji zajmuje stanowisko obojętne. Takiem jednak jest ono przeważnie tylko pozornie. W istocie bowiem, nie prowadząc wyraźnie i jawnie programowej walki z chrześcijańską filozofją życia, podważa ją swojem wymownem milczeniem, które zwykle jest wyrazem lekceważenia dla najwyższych prawd i praw życia i kultury. Jeśli zaś od czasu do czasu spotkamy w takiem czasopiśmie objawy pewnej życzliwości, a raczej ostrożnego uwzględnienia najważniejszych wydarzeń z życia religijnego kraju, to pochodzą one ze zwykłego wyrachowania: chodzi o to, by sobie nie zrażać całkowicie szerokich rzesz czytelników w katolickiem społeczeństwie.

Niekiedy dla tych celów redakcja danego pisma prowadzi wyraźnie politykę dwulicową: z jednej strony nie krępuje się w swej prasowej działalności żadnemi względami na religję, moralność, Kościół, — a z drugiej nie szczędzi artykułów, wiadomości, wzmianek pochwalnych dla katolickich dziedzin życia i twórczości. Stąd też niełatwo przeciętnemu czytelnikowi rozpoznać właściwy charakter dziennika czy czasopisma, jego istotną wartość. Uważny jednak i krytyczny czytelnik rychło odgadnie, jaki naprawdę światopogląd — katolicki czy pogański pismo reprezentuje, wyznaje i rozpowszechnia.

Zbyteczną chyba rzeczą jest przypominać, że obowiązkiem każdego katolika jest stanowczy bojkot obu powyższych rodzajów prasy. Nie lekkomyślnością już, ale wprost grzechem jest prenumerowanie, czytanie i rozszerzanie takich czasopism i gazet. Wszak one w największej mierze przyczyniły się do obecnego odchrześcijanienia świata, do ześwieczczenia życia publicznego, do spoganienia dzisiejszej kultury. Wyrzeczenie się i zwalczanie wszelkiej pogańskiej i pseudochrześcijańskiej prasy jest wielkiem zadaniem wszystkich uświadomionych, inteligentnych katolików.

By zadanie to należycie spełnić, by zasięg i wpływy tych przeróżnych, a tak i u nas licznych perjadyków i dzienników osłabić i powstrzymać, nie wystarczy ograniczyć się jedynie do biernego oporu i bojkotu. Tu trzeba koniecznie złej prasie przeciwstawić, popierać i rozpowszechniać prasę dobrą, katolicką. W tym też kierunku zmierzają od wielu już lat we wszystkich prawie krajach wysiłki katolickich społeczeństw. Usilna, wytrwała i zorganizowana praca wydała wspaniałe już wyniki. Wszędzie powstała, rozrasta się i potężnieje prasa katolicka. Dość wymienić rozliczne wydawnictwa „Bonne Presse“ („Dobrej Prasy“) we Francji, której najpoważniejszym, świetnie redagowanym organem jest w całym kraju poczytny dziennik „La Croix“. Jeszcze wybitniejsze, bo wprost naczelne stanowisko wśród dzienników w Hiszpanji dzierży wielki dziennik katolicki „El Debata“, wychodzący w Madrycie. Równie poważne znaczenie posiada w Niemczech „Koelnische Volkszei-

tung", w Holandji „Maasbode", by wymienić tylko najważniejsze. Nad wszystkiemi zaś góruje zasięgiem, powagą i świetnością wspaniały organ Watykanu: „Osservatore Romano", wychodzący w języku włoskim, który 75-lecie swego istnienia będzie obchodził w przyszłym roku.

I u nas w Polsce od szeregu lat wzmaga się ruch w celu stworzenia odpowiedniej prasy katolickiej. Największą poczytnością cieszą się tygodniki, jak np. „Przewodnik Katolicki", Przegląd Katolicki" i inne. W każdej też diecezji obecnie wychodzi osobne czasopismo katolickie w postaci tygodnika. W tym roku pojawił się oddawna wyglądany, tani a dobry dziennik katolicki. Jest nim „Mały Dziennik", wydawany przez znanych ze swej ruchliwości wydawniczej O. O. Franciszkanów w Niepokalanowie. Dziennik ten, którego prenumerata wynosi miesięcznie zaledwo 1 zł., powinien znaleść jak najtrwalszę rozpowszechnienie wśród najszerszych warstw społeczeństwa katolickiego, które niejednokrotnie dotąd zadowala się bezwartościowemi, bo jedynie senzacją napęczniałemi brukowcami. Wszelkie te niepewne, brudne, a tak krzykliwie po naszych miastach i miasteczkach rozreklamowane piśmidła, „Mały Dziennik" winien z rąk katolickich raz na zawsze wytrącić.

W naszej diecezji mamy „Naszą Sprawę". Zdobyła ona sobie duże uznanie w diecezji i poza diecezją. Nakład jej jest dość duży, ale przy dobrej woli i przy pracy powinien być znacznie większy. Piękne pole pracy mają tu członkowie Akcji Katolickiej. Nietylko, że oni sami powinni prenumerować „Naszą Sprawę", ale powinni dołożyć wszelkich starań, by ją prenumerowali i czytali inni. Wszak to nasza sprawa.

Jak więc widzimy, we wszystkich krajach rozwija się i utwierdza prasa katolicka. Wszędzie coraz silniej odczuwa się jej potrzebę, coraz głębiej ocenia i popiera jej pierwszorzędną rolę i znaczenie w kształtowaniu życia i kultury współczesnej. I nasze tedy społeczeństwo winno zrozumieć swój obowiązek popierania i rozpowszechniania jedynie tych wydawnictw, czasopism i dzienników, które z całą powagą i szczerością odnoszą się do katolickich zasad i ideałów olbrzymiej większości polskiego narodu. **M. S.**

Wieś nasza jest chora.

Nietylko bieda materjalna trapi wieś naszą. Trapią ją także różne choroby, bolączki i niedomagania innego rodzaju.

Przyznać trzeba, że w ostatnich czasach widać na wsi pod niejednym względem zdrowy postęp, ale i objawy ciemnoty nie należą jeszcze do rzadkości. Różni politycy i agitatorzy bałamucili długo mieszkańców wsi i nastawili ich tak, że wszędzie węszą podrywkę. Choćby ktoś z najlepszą wolą wszedł do nich, by im pomóc w biedzie, by ich czegoś pożytecznego nauczyć, odsuwają się od niego, bo mu niedowierzają. Nieraz naganiacz, agitator z pod ciemnej gwiazdy, albo żyd-geszefciarz, ciągnący zyski ze wsi, znajdzie tam prędzej posłuch, niż człowiek bezinteresowny i dobrze życzący.

A zachodzi obawa, że pod tym względem będzie w przyszłości jeszcze gorzej, bo w obecnych warunkach analfabetyzm na wsi i w mieście szybko wzrasta. Jak w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości szkolnictwo nasze szło naprzód z zanadto wielkim rozmachem, tak teraz jeszcze prędzej się cofa. Redukcje sił nauczycielskich, obcinanie godzin, zupełny brak przymusu szkolnego, brak sal szkolnych, przepełnienie klas — oto smutna rzeczywistość dzisiejszej szkoły. Dziś nietylko nie pilnuje się przymusu szkolnego, ale się często wprost nie przyjmuje dzieci do szkoły z braku miejsca, a ponieważ jeden nauczyciel musi nieraz w ciasnej sali borykać się z 70 dziećmi, to tak po ludzku rzecz biorąc, jest nawet zadowolony z tego, gdy któreś z nich przestanie uczęszczać do szkoły.

I w ten sposób wzrasta na wsi i w mieście liczba nieumiejących czytać, ani pisać, a z analfabetyzmem idzie w parze ciemnota i staczanie się w dół. To też słusznąby było rzeczą, by państwo te sumy, które wyrzuca na oświatę pozaszkolną, nieraz całkiem nieproduktywnie, na różne popisy i t. p., obróciło raczej na to, by każde dziecko na wsi umiało przynajmniej dobrze czytać i pisać, by przyszło z wydatną pomocą szkole powszechnej.

Zamiast zdrowych organizacyj oświatowych wciskają się tu i ówdzie na rozpolitykowaną wieś radykalne organizacje młodzieży z pod znaku „Wici", „Błysków" i „Znicza", szerzą bezbożność i przygotowują grunt bolszewizmowi. To też każdy, komu dobro wsi i jej przyszłość leży na sercu, a zwłaszcza rodzice, winni przeciwdziałać tej wywrotowej robocie i odrywać bałamuconą młodzież od tych gniazd zepsucia i wyzwalać ją z pod wpływu agitatorów, naszpikowanych na kursach w Gacl jadem nienawiści ku wszystkiemu, co dla uczciwego Polaka było dotąd drogie i święte.

Wieś nasza jest religijna i ta religijność krzepi ją w ciężkich chwilach nieszczęścia i przygnębienia. Ale ta religijność jest płytka i powierzchowna i wymaga koniecznie gruntownego pogłębienia. Jak pogodzić z prawdziwym katolicyzmem tak częste np. w niektórych okolicach wypadki nieposzanowania cudzej własności, kradzieży zboża z pól, kur, ubrań, pierzyn i t. d.? A kradzieże tej dopuszczają się często nie nędzarze, ale gospodarze dość zamożni, albo ich synowie. Słyszałem niedawno z wiarygodnych ust, że w pewnej wsi członkowie jednej rodziny kradli sąsiadom kury i wywozili je do miasta, gdzie córka tego gospodarza, ucząca się na nauczycielkę, ułatwiała sprzedaż tego skradzionego towaru.

Jak pogodzić z prawdziwym katolicyzmem zda-

rzające się niekiedy fakty, że gdy biskup przeniesie z parafji księdza na inną placówkę, do czego ma najzupełniej prawo, to parafjanie buntują się, przestają chodzić do kościoła, innych nakłaniają do tego, zasypują władze duchowne różnemi pogróżkami, dają posłuch sekciarzom? Bardzo smutne świadectwo ubóstwa wystawiają swej religijności ci, co tak postępują. Przecież prawdziwy, uświadomiony katolik tegoby nie zrobił, bo on wie, że trzeba zarządzeń biskupa słuchać. To podrażniona pycha, upór, chęć postawienia na swojem pcha ludzi do nieposłuszeństwa, a nieraz i do odstępstwa od wiary.

Widać z tego, jak płytka i powierzchowna jest wiara u tych ludzi, jakiego wymaga pogłębienia. Winno temu między innemi wystawanie młodzieży podczas kazania poza kościołem, nieuczęszczanie na katechizacje, rzucanie katechizmu w kąt, gdy się szkołę skończy i t. p. Ogień niepodsycany gaśnie. Wiara niepodtrzymywana słuchaniem słowa Bożego, czytaniem książek i pism treści religijnej, ani modlitwą słabnie i stygnie, zwłaszcza że ją złe wpływy bezbożnych ludzi, książek i gazet ustawicznie podkopują.

Dotknąłem niektórych tylko niedomagań naszej wsi nie w tym celu, by jątrzyć i rzucać na kogoś kamieniem potępienia, ale by pobudzić ludzi dobrej woli do spojrzenia prawdzie w oczy i szukania lekarstwa na te choroby, by wskazać zwłaszcza członkom Akcji Katolickiej, jakie przed nimi rozległe pole do pracy, by swoją parafję, swoją wieś podnieść na wyżyny zdrowej oświaty i prawdziwej moralności, dającej spokój sumienia, który jest podstawą zadowolenia i szczęścia człowieka na ziemi.

ast.

Ewangelja na 15 Niedzielę po Zielonych Świątkach.

(Łuk. 7). *W on czas szedł Jezus do miasta, które zowią Naim, a z Nim szli uczniowie Jego i rzesza wielka. A gdy się zbliżył ku bramie miejskiej, oto wynoszono umarłego, syna jedynego matki jego, a była ona wdową; a rzesza miejska wielka z nią. Którą ujrzawszy Pan ulitował się nad nią i rzekł jej: „Nie płacz!“ I przystąpił i dotknął się mar, (a ci, którzy nieśli, stanęli). I rzekł: „Młodzieńcze tobie mówię — wstań!“ I usiadł on, który był umarły i począł mówić; i dał go matce jego. I przejął wszystkich strach i wielbili Boga, mówiąc: że prorok wielki powstał między nami, a iż Bóg nawiedził lud swój.*

Doroczny cud krwi św. Januarego.

W całym świecie katolickim znany jest dzisiaj t. zw. „cud krwi św. Januarego“, powtarzający się trzy razy do roku w bazylice pod wezwaniem tego świętego w Neapolu. Cud ten odnosi się do męczeńskiej krwi św. Januarego i polega na tem, że skrzepła krew świętego, przyłożona do głowy św. Męczennika staje się natychmiast, albo po kilku minutach płynną i widać, jak burzy się w szklanych naczyniach.

Cud ten powtarza się już od wielu wieków, niemal od pierwszych lat po śmierci św. Januarego, który urodzony w połowie III. wieku jako syn znakomitego rodu, był biskupem Benewentu i około roku 306 został ścięty za mężne wyznawanie wiary Chrystusa. W rocznikach Neapolu wymieniane są już od IV. wieku cudowne skutki opieki św. Januarego nad Neapolem, który też uczynił tego świętego swoim patronem.

Relikwie świętego przeniesiono do Neapolu w roku 1407 i od tego czasu ludność miasta otacza największą czcią święte szczątki swego opiekuna. Z tych relikwij dwie przedewszystkiem zasługują na uwagę: relikwia głowy świętego i relikwia jego krwi. Krew ta zebrana na miejscu męczeństwa do dwóch flaszeczek, jest zupełnie skrzepła, a nawet skamieniała, zważywszy, że blisko 1630 lat upłynęło od chwili jej zebrania, co według legendy uczynić miała pewna świątobliwa niewiasta, obecna przy męczeńskiej śmierci św. Januarego.

Jak wspomniano już na wstępie, trzy razy w roku, a przedewszystkiem dnia 19-go września, jako w rocznicę śmierci św. Januarego, krew ta skrzepła, gdy się ją zbliży do głowy św. Męczennika, zaczyna się czerwienić, pienić, staje się płynną, a po niejakim czasie znowu wraca do stanu dawnego i zajmuje pierwotną swoją objętość.

Nie ulega wątpliwości, że zjawisko to, powtarzające się tak często w Neapolu, jest cudowne. Uznają to nietylko katolicy, ale wierzą w cudowność zjawiska nawet bezwyznaniowi. Nauka zresztą badała już tę sprawę i orzekła, że w sposób przyrodzony tego niezwykłego zjawiska nie można wyjaśnić.

Z okazji 15-lecia 1920 — 1935 r. uroczystej koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Zawadzkiej poleca się najszerszym warstwom książkę

Ks. JÓZEFA MIDURY

p. t.:

Dzieje cudownego obrazu Matki Boskiej w Zawadzie.

200 stron druku — liczne ilustracje.

Cena 1·50 złoty. Cena 1·50 złoty.

Do nabycia w POLONJI — Tarnów, Plac Katedralny 6.

U progu jesieni.

Minęło już kapryśne i niezbyt pogodne lato. Z dniem 23 września rozpoczyna się już — według kalendarza — jesień. Pod względem astronomicznym rozpoczęła się ona z chwilą, kiedy na północnej półkuli przypadło jesienne zrównanie dnia z nocą.

W naszym polskim klimacie wilgotnym i zimnym, oraz pełnym skoków kapryśnych, jesień bywa zwykle jednostajnie pogodną i najbardziej może błękitno-słoneczną ze wszystkich pór roku. Przynajmniej tak jest w pierwszej połowie jesieni, kiedy w ogrodach dojrzewają jeszcze najlepsze i najtrwalsze gatunki owoców, kiedy przy drogach jarzębina się czerwieni, a liście na drzewach żółknąc i bronzowiejąc, mienią się cudnemi kolorami.

Najczęściej w drugiej połowie września przychodzi t. zw. „babie lato“, które bywa przeciętnie lepsze i poczciwsze, niż owo „męskie“, jeżeli je tak nazwać można. Zdarza się, że to „babskie lato“ porządnie jeszcze dokuczy ludziom upałem i spiekotą.

Najpiękniejszy jest pierwszy okres jesieni, kiedy to jesień — według wyobraźni poety — „spokojna i uśmiechnięta przechadza się majestatycznie po znojnej ziemicy piastowskiej, która niesie jej w dani srebrną pól tkaninę“. Ale ten pierwszy, słoneczno-błękitny i ukojny okres jesieni, kiedy to „złote słońce“ rumieni lasy i pola, trwa u nas najpóźniej do połowy października.

Po tym czasie przychodzi jesień w innej swej postaci, rozpaczliwie zapłakanej i brzydkiej. Ziemia odarta już z wszelkiego odzienia, czerni się wszędzie żałobnie, drzewa ogołocone z różnobarwnych liści, sterczą nagie, wichry posępne straszą swem wyciem, powietrze przejmuje ludzi chłodem i wilgocią, a deszcz zimny dudni żałośnie po szybach, — wszystko to zaś przywodzi do duszy jakiś dziwny smęt i tęsknotę.

Trudno się też dziwić, że fantazja ludu w żałosnem wyciu jesiennych wichrów słyszy jęki dusz czyśćcowych, cierpiących za popełnione grzechy. Zbliża się zresztą początek listopada i Dzień Zaduszny, kiedy to ta fantazja ludu łączy się z odwieczną wiarą w dusze zmarłych.

Drażliwa, ale ważna sprawa.

W okresie dojrzewania młodego człowieka przychodzi czas, kiedy sie zmienia jego dziecięce usposobienie, a zaczyna się budzić ciekawość, cisną się na myśl sprawy małżeńskie, a wszystko przedstawia się jako coś ponętnego, tajemniczego. Jest to rzecz całkiem naturalna, odpowiadająca rozwojowi człowieka, ale biada temu młodzieńcowi i tej dziewczynie, co zaspokojenia tej ciekawości szuka po nieprzyzwoitych książkach, nadsłuchuje niewstydliwych mów, pyta zepsutych kolegów czy koleżanek, bo oni plugawym językiem swoim zohydzą to, co Bóg w porządku natury postanowił i w duszę rzucą zarzewie złej żądzy, która się może stać grobem wstydliwości.

Pytać trzeba raczej osób powyższych, albo książek przez ludzi uczciwych w duchu religijnym pisanych, **poradzić się przedewszystkiem matki**, która o tem wie i najlepiej może pouczyć. Ona przecież nie zechce zepsuć swego dziecka. Ona zwróci uwagę nie na tę chwilową przyjemność, jaka jest w małżeństwie, ale na te ciężary i cierpienia, któremi ją okupić trzeba. Ona pouczy o strasznych skutkach pochodzących z żądzy zmysłowej, ona przedewszystkiem podniesie myśl do Boga, którego moc twórcza jest zawsze podziwu godna. I taka poważna rozmowa wcale nie będzie grzechem, nie naruszy wstydliwości, tylko ją zabezpieczy przed przyszłemi pokusami.

A ty, matko, gdy się dziecko zwróci do ciebie z takiem zapytaniem, nie odtrącaj go z gniewem, nie łaj za zepsucie, nie zbywaj kłamliwemi opowiadaniami, ale je **poucz delikatnie, a w duchu Bożym.** A choćby nawet nie pytało, wybierz sama stosowną chwilę i opowiedz mu o tem w cztery oczy, rozpoczynając np. od Najśw. Panny i Dzieciątka Jezus, bo lepiej, że to uczynisz ty po Bożemu, z miłością macierzyńską, niż gdyby to miał uczynić jakiś ulicznik, czy zła książka. Lecz może lękasz się tego, może nie wiesz, jak się do tego zabrać, jak to uczynić, by dziecka nie zgorszyć. Otóż są osobne książki, które podają odpowiednie wskazówki, np.: Ks. Weryńskiego: „Na progu uświadomienia“, albo Schilgena: „O czystość młodzieży“. One cię pouczą, jak się z tą ważną a drażliwą sprawą uporać.

Dobrze także uczynisz, gdy dorastającym dzieciom swym podsuniesz **odpowiednią**, uczciwie napisaną **książke**, np. synowi: Totha „Młodzieniec z charakterem“, „Życie piękne i czyste“, Schilgena „Młodzi zwycięzcy“, „Ty i Ona“, Koenna „Bądź czystym!“; córce: „On i Ty“, Ks. Urbana „Na wejście w świat“, a zabierającym się do stanu małżeńskiego bezpośrednio przed ślubem: Ks. Urbana „Na ślubny kobierzec“, Schilgena „Na usługach Stwórcy“ lub inne jeszcze książki, jakie wskazać może każdy kapłan.

Uświadomienie dziecka — to **obowiązek rodziców**, a przedewszystkiem matki. Szkoła tego dokonać nie może, bo uświadomienie masowe wszystkich dzieci razem jest niedopuszczalne, złe wydaje skutki. Każde bowiem dziecko ma swoje odrębne usposobienie, każde stoi na innym stopniu rozwoju, więc do każdego trzeba umieć inaczej trafić. A któż to lepiej potrafi niż matka, która swe dziecko zna najlepiej?

Rodzice winni zatem spełnić swój obowiązek i przygotować dzieci do życia, nie pozostawiając tego przypadkowi, ani złym ludziom. A gdy zdobyli zawczasu zaufanie dzieci, zaskarbią sobie ich wdzięczność i mogą być o nie spokojni, bo będą mogli i później dzieckiem kierować i uświadamiać je według potrzeby.

Jakże ważne są słowa Ks. Schilgena: „Młodzież musi się **nauczyć** o wszystkiem, co dotyczy życia płciowego i rozmnażania rodzaju ludzkiego, myśleć w sposób **czysty, szlachetny i górny!**“

Rodzice i wychowawcy młodzieży mają ważne zadanie do spełnienia.

Przyjaciel z nad Wisłoki.

Przemówienie Ojca św. o pokoju i wojnie.

W sobotę dnia 7 września z rana przeszło 12 tysięcy byłych kombatantów i około 2 tysiące kapelanów wojskowych, reprezentujących szesnaście różnych narodów, zebrało się w bazylice św. Pawła za Murami, gdzie Ojciec św. miał odprawić dla nich pontyfikalną Mszę świętą. Papież w otoczeniu swego dworu przybył do bazyliki z Castelgandolfo o godz. 8.30, witany niezmiernie entuzjastycznie. Po uroczystem wejściu do świątyni rozpoczęła się Msza św., którą Papież odprawił. Po Mszy św., uświetnionej śpiewami b. kombatantów, O. Bergey złożył Ojcu św. w darze imieniem pielgrzymki kombatantów złoty krucyfiks, oraz oznakę pielgrzymki, ozdobioną szarfą o barwach wszystkich narodów, biorących udział w pielgrzymce. Wtedy nastąpiła uroczysta chwila przemówienia papieskiego, które Ojciec św. wygłosił po francusku.

Przemówienie swe rozpoczął Pius XI. powitaniem b. kombantantów. Są oni żywem wspomnieniem największej wojny, jaką dzieje zanotowały, a której widmo staje przed nami wraz ze wszystkiemi przewrotami wśród ludów i krajów, ze wszystkiemi swemi nieopisanemi bólami i jednocześnie z dowodami bohaterstwa i odwagi, niezwykłych poświęceń, miłości, chwały, męskości, — jednem słowem wraz z nieskończoną ilością rzeczy pięknych, ale też i strasznych. Odnawiając w pamięci wielkie chwile przeszłości, myślimy o innej wojnie, wojnie, która nigdy nie mija, do prowadzenia której powołani jesteśmy wszyscy, wojnie, w której musimy brać udział wszyscy. To walka o życie. Życie ludzkie jest walką i wojną, a słowo Boże wskazuje istotę i cele tej walki. Idzie o wojnę i walkę w obronie tego, co dla wszystkich jest najbardziej czyste, święte i szacowne. Idzie o walkę w obronie zachowania i ustrzeżenia cennych skarbów prawdy i cnoty. Jest ona walką z szatanem, jego pokusami i podszeptami, któremi zwodzi świat; walką z pokusą pustej sławy, interesów i ambicyj ludzkich, z pożądaniem bogactw i jak szkło kruchej wyniosłości. Jest ona dalej wojną zdobyczną, wojną o pozyskanie tych wszystkich wartościowych cnót, bez których niema prawdziwego życia chrześcijańskiego. Ci, którzy wiedli wojnę krwi i śmierci, prowadzić teraz winni wojnę miłości i życia, — ci, którzy walczyli o cześć każdy swojej ojczyzny, dziś mają walczyć o cześć miłości Bożej, o piękno, dobro, własną wiarę, o cześć Zbawiciela, o honor świętego Kościoła katolickiego. Papież modlił się wraz z nimi i za nich, a także — w myśl ich intencji — za wszystkich byłych walczących całego świata, w szczególności za zmarłych, którzy umierając poprzedzili nas tylko w odpoczywaniu we śnie pokoju. Modlił się o pokój, przekonany, że jest wyrazicielem uczuć wspólnych wszystkim kombatantom, lecz modlił się nietylko o pokój dla zmarłych, ale i o pokój dla wszystkich żyjących, dla całego świata, który pamiętając o wojnie światowej, wzdycha, pragnie i błaga pokoju. Modlił się o pokój, ponieważ jest to Jego szczególnym obowiązkiem, jako Namiestnika Boskiego Zbawiciela, jest obowiązkiem zasadniczym, bez którego nie możnaby wyobrazić sobie papieża. W pokoju również pragnie Ojciec św., by nadzieje, potrzeby i dążenia tego wielkiego i dobrego narodu, który jest Jego własnym narodem, zostały uznane i zaspokojone, aby zagwarantowanem i uznanem zostało prawo, jednak zgodnie ze sprawiedliwością i w pokoju. Ze sprawiedliwością — albowiem to, co jest przeciw sprawiedliwości, jest grzechem, a grzech czyni ludy nędznemi; w pokoju — albowiem pokój już sam przez się oddala to wszystko zło, które pociąga za sobą wojnę i ponieważ pokój jest zasadniczym warunkiem wszelkiej pomyślności i wszelkiego dobra. Dlatego też Ojciec św. modli się o pokój i dziś, gdy ku nieopisanej Jego radości na mocy ostatnich nowin wydaje Mu się, że w oddali na horyzoncie zarysowuje się już tęcza, dziękuje już za to Panu Bogu, a tem goręcej, że zbawcza tęcza wzbudzi może i roztoczy swe barwy nad całym światem, od jednego do drugiego jego końca. Oby tak zechciał Bóg i oby dał światu ten pokój w sprawiedliwości, prawdzie i miłosierdziu, pokój pełen honoru i dostojności, pokój wynikły z prawa i poszanowania wszystkich praw, pokój, który zwiastuje wszędzie tam, gdzie się zjawia szczęśliwość wszystkich i wszystkiego. Z tem życzeniem Papież błogosławił wszystkich byłych kombatantów oraz ich kraje, wszystkie razem i każdy z osobna, poczem — wstąpiwszy na sedja gestatoria — opuścił bazylikę, żegnany niemilknącemi owacjami.

SKŁADKI.

Na kościół Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce w Tarnowie — Marja Haburowa, Wojnicz 5 zł.

Na fundusz prasowy „Naszej Sprawy“ — Ks. W. Prokopek z Dębna. 5 zł.

Budujemy rzym.-kat. kościół we Wysowej-Zdroju.

Na Łemkowszczyźnie, tuż pod granicą czechosłowacką, u źródeł rzeki Ropy, w powiecie gorlickim, a diecezji tarnowskiej, leży w przepięknej kotlinie, otoczonej lesistemi górami, miejscowość Wysowa, wyposażona bogato przez naturę w lecznicze wody mineralne. Osada ta, nosząca początkowo nazwę Wiszowa, została założona z końcem XV. wieku przez szlachetną rodzinę polską Gładyszów ze Szymbarku.

W roku 1890 Wysowa została rozbudowana i nabrała istotnego charakteru uzdrowiska o przeciętnej rocznej frekwencji 2000 kuracjuszów. W czasie wojny światowej zakład zdrojowy wraz ze wszystkiemi urządzeniami został spalony. Dotychczasowi właściciele żydzi z braku kapitału na odbudowę zakładu teren ze źródłami wraz parkiem odsprzedali Polakom. Nowi właściciele wybudowali skromny zakład z łazienkami i pijalnię wód mineralnych, wytryskających z siedmiu wydajnych źródeł. Woda wysowska — to szczawa alkaliczno-słona i szczawa żelazista, mająca szerokie zastosowanie w leczeniu przewodów pokarmowych i oddechowych, oraz złej przemiany krwi. Nadto są tu duże pokłady borowiny. Obecnie frekwencja roczna kuracjuszów wynosi ponad 500 osób. Wysowa, jako zdrojowisko, ma wspaniałe widoki na przyszłość, to też element ruski„ przeważnie napływowy ze wschodu, stara się bez reszty, na wyłączną własność wykupić całą Wysowę i przyspieszyć, od wielu lat postępujący tu naprzód, proces rutenizacji Polaków, którzy tu we Wysowej, aczkolwiek w wolnej Rzeczypospolitej, lecz bez rzymsko-katolickiego kościoła i polskiej szkoły, są skazani na niechybne wynarodowienie. A jest ich już niewielu, bo zaledwo 150 dusz.

W tem nieszczęściu i zapomnieniu Polacy we Wysowej nie opuścili rąk, nie poddali się niemocy i zwątpieniu, lecz w ostatnim roku zawiązali Komitet i choć sami biedni, darowali parcelę i przystąpili do budowy rzymsko-katolickiego kościółka we Wysowej-Zdroju, który ma być ostoją duchową tak miejscowych, jak i okolicznej ludności polskiej wobec szalejącej wśród ludności ruskiej schizmy, oraz służyć coraz liczniej przyjeżdżającym do Wysowej kuracjuszom.

JE. Ks. Biskup Lisowski, jako dobry pasterz, pierwszy zajął się gorąco sprawą Wysowej i od sierpnia br. przydzielił dla tamtejszej ludności polskiej Ks. Aleksandra Pękalę, jako drugiego wikarjusza parafji rzymsko-katolickiej w Ropie, ze stałą siedzibą we Wysowej.

Ks. Władysław Stach z Krakowa, będąc w roku bież. na kuracji we Wysowej, złożył jako pierwszą cegiełkę na budowę kościoła kwotę 100 zł. Inni kuracjusze złożyli 300 zł.

Krakowski architekt Piwowarczyk, przyczyniając się do tego zbożnego dzieła, bezinteresownie opracował projekt drewnianego kościółka we Wysowej.

Nie wątpimy, że całe katolickie społeczeństwo polskie pójdzie w ślad za pierwszymi ofiarodawcami, udzieli rodakom we Wysowej wydatnej pomocy przy budowie świątyni Pańskiej, przesyłając na ten cel datki pieniężne pod adresem redakcji „Naszej Sprawy“.

Skład Komitetu budowy kościoła we Wysowej: Ks. Adam Wawrzykowski z Ropy, proboszcz parafji, Inż. Józef Łopaciński, prezes Komitetu Wykonawczego, Dyr. Franciszek Ostrowski sekretarz, Michał Krajciewicz skarbnik.

Ze świata.

W sporze włosko-abisyńskim nie zaszło nic nowego prócz tego, że położenie pogarsza się z każdym dniem i wojna zdaje się być nieunikniona. W Genewie radzi wprawdzie „Komitet pięciu“ nad pogodzeniem Abisynji z Włochami, ale Włosi sobie z tego nic nie robią, tylko coraz większe masy wojska posyłają do Abisynji. Mussolini coraz ostrzej przemawia i coraz bardziej zapala tłumy do wojny, co drażni w wysokim stopniu Anglję, a także inne państwa, mające swe interesy w Afryce. Sympatje narodów są po stronie Abisynji, dokąd zgłaszają się bardzo liczni żołnierze i oficerzy z Irlandji, Anglji, Francji, Brazylji i Rosji, chcący walczyć po stronie Abisynji, a przeciwko Włochom, tembardziej, że Abisynja obiecuje bardzo dobre warunki.

Wystąpienie Hitlera przeciwko Litwie, Moskwie i Żydom. W niedziele dnia 15 września odbyło się w Norymberdze posiedzenie Reichstagu, na którym kanclerz niemiecki Hitler bardzo ostro wystąpił przeciwko Litwie za rzekome prześladowanie Niemców w Kłajpedzie, przeciwko Moskwie za wrogą propagandę przeciwko Niemcom i przeciwko Żydom, przeciwko którym uchwalono jednogłośnie cały szereg ustaw, między innemi zakaz małżeństw między Niemcami a żydami i zakaz zatrudnienia chrześcijan u żydów.

Polska uzyskała z powrotem miejsce w Radzie Ligi narodów. Dnia 16-go września wybrano nadal Polskę do Rady Ligi narodów w Genewie. Na 54 głosujących Polska uzyskała 42 głosy. Takiej wielkiej liczby głosów Polska jeszcze nigdy nie miała.

W Grecji zanosi się z powrotem na monarchję. Premjer grecki Tsaldaris jest bowiem gorącym zwolennikiem monarchji, — oświadczają się także za monarchią szerokie masy. Chodzi tylko o to, kto ma być królem. Były król Jerzy II. nie jest bowiem w Grecji popularny.

„TEX“ MAGAZYN TOWARÓW WŁÓKIENNICZYCH
TARNÓW, TARGOWA 4, poniżej Drogueriji Bracha
Właściciel: Marja Gąskowa
Poleca: Płótna lniane i bawełniane, wełny, koce, kołdry i t. p., po cenach umiarkowanych.

Z Polski.

Skład Sejmu. Ponieważ poprzednio w prasie ukazały się nieścisłe zestawienia składu Sejmu wedle zawodów nowych posłów, podajemy więc poniżej ścisłe tego rodzaju zestawienie:

Do Sejmu weszło 45 drobnych rolników, 24 ziemian, 17 profesorów i nauczycieli, 9 lekarzy, 13 adwokatów, 3 notarjuszy, 6 inżynierów, 17 urzędników państwowych, 21 urzędników samorządowych, 2 księży katolickich, 1 pop prawosławny, 1 rabin, 5 oficerów, 12 przemysłowców, 6 kupców, 6 rzemieślników, 8 publicystów i dziennikarzy, 8 urzędników prywatnych. W nowym Sejmie zasiadać będą tylko dwie kobiety.

Mniejszości narodowe będą reprezentowane w nowym Sejmie przez 11 posłów ukraińskich z Małopolski Wschodniej, przez 5 posłów ukraińskich z Wołynia i przez 4 posłów żydowskich. Niemcy nie posiadają w nowym Sejmie swoich posłów, gdyż wskutek niezgody między nimi nie zdołali nigdzie wystawić swego kandydata.

Wybory do Senatu. W niedzielę dnia 15 września odbyły się w całym kraju wybory senatorów, dokonywane przez wojewódzkie zgromadzenie elektorów, wybranych w poszczególnych okręgach w dniu 25 sierpnia. Jak wiadomo, wojewódzkie kolegja wyborcze wybierają — według ordynacji wyborczej — 2/3 składu Senatu, gdyż 1/3 senatorów powołuje Pan Prezydent Rzpltej.

W województwie krakowskiem wybrani zostali senatorami: 1) Dr Mikołaj Kwaśniewski, wojewoda poznański; 2) Franciszek Lipiński, b. poseł, emer. kapitan; 3) Inż. Edward Kleszczyński, prezes Izby Rolniczej w Krakowie; 4) Feliks Gwiżdż, b. poseł i dziennikarz.

Zastępcami wybrani zostali: Dr Władysław Stryjeński, dyr. państw. zakładu dla umysł. chorych w Kobierzynie; 2) Ludwik Strojek, dyr. archiwum aktów dawnych m. Krakowa; 3) Inż. Zdzisław Kurdzielski, dyr. cementowni w Szczakowej; 4) Wład. Górkiewicz, rolnik z Głębowca pow. Wadowice.

W skład nowego Senatu wchodzi dwu ministrów: Beck i Michałowski, dwu generałów: Osiński i Popowicz, dwu wojewodów: Kwaśniewski i Maruszewski, trzech byłych premjerów: Prystor, Jędrzejewicz i Kozłowski, jeden b. minister Zarzycki, jeden b. wojewoda Gołuchowski, b. komendant główny policji państw. Maleszewski. Pozatem wybrano 15 ziemian i rolników, 4 urzędników, 4 działaczy społecznych 3 adwokatów, 3 lekarzy, 3 profesorów, 2 kupców, 2 działaczy społecznych, jednego przemysłowca, jednego wiceprezydenta miasta, jednego pułkownika, jednego wicestarostę, jednego b. kuratora okręgu szkolnego, jednego prezesa izby przemysłowo-handlowej, jednego prezesa izby rolniczej, jednego ławnika miejskiego, jednego księdza jednego inżyniera jednego dziennikarza. Do senatu nie wszedł ani jeden Niemiec, ani jeden żyd.

Według pogłosek Sejm nowy ma się zebrać w drugiej połowie października. do tego czasu ma być wybrany już nowy rząd. Wśród osób, które są wymieniane jako kandydaci na premjera, ostatnio wymieniają oprócz wojewody krakowskiego p. Raczkiewicza nowe nazwisko wojewody śląskiego p. Grażyńskiego.

Proboszcz z Charbina w Polsce. W Polsce bawi obecnie Ks. Prałat Ostrowski, proboszcz z Charbina w Mandżurji, bardzo zasłużony działacz dla



Polskę odwiedził ksiądz Prałat Władysław Ostrowski z Charbina, zastępca delegata apostolskiego na Mandżurję i Chiny.

Kościoła i Ojczyzny. Pracuje on w Charbinie już 25 lat. Ks. Prałat podkreśla, że okolice Charbina można skolonizować. Ziemia tam piękna i bardzo urodzajna, daje w roku dwa zbiory. W Charbinie jest także polskie gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza. Pracują tam także polskie Urszulanki.

Poświęcenie okrętu. W Gdyni poświęcono wśród wielkich uroczystości nowy wspaniały nasz okręt „Piłsudski“. Poświęcenia dokonał Ks. Biskup Okoniewski.

Miljon hektarów nieużytków czeka w Polsce jeszcze na zalesienie. Co to za kolosalny obszar!

PODZIĘKOWANIE.

Za opiekę podczas choroby mego męża śp Władysława Gacha — PP. Siemkowi, E. Baryczce, Grzebieluchowi Piotrowi, oraz za oddanie ostatniej przysługi ś. p. Zmarłemu — PT. Duchowieństwu, X. X. Misjonarzom, PP. Naczelnikom Warsztatów Głównych, PP. Kargolowi, Palichlebowi, Orkiestrze i Chórowi kolejowemu, Współpracownikom, Kolegom i Przyjaciołom — gorące „Bóg zapłać“ składa

Walerja Gachowa i rodzina.

Z Diecezji.

I. ZJAZD DELEGATÓW K. S. M.

W uroczystość św. Michała Archanioła, dnia 29 września br., odbędzie w Tarnowie I-szy Zjazd Delegatów Oddziałów Katolickiego Stowarzyszenia Mężów naszej diecezji. Uroczystość ta będzie miała następujący przebieg:

Program Zjazdu:

Godz. 6—8: Zgłaszanie się Delegatów w biurze meldunkowem, plac Katedralny 6.

Godz. 8—9'30: Nabożeństwo w Katedrze, celebrowane przez JE. Najprzew. Ks. Biskupa Ordynarjusza.

Godz. 10—16: Obrady w sali „Sokoła“ I., ul. Legjonów 3.

Program obrad I-go Zjazdu:

1. Pieśń: „My chcemy Boga...“
2. Zagajenie — Dr Władysław Mossor, prezes Katolickiego Stowarzyszenia Mężów.
3. Przemówienie powitalne.
4. Sprawozdanie ze stanu organizacyjnego Katol. Stow. Mężów — Dr Mładysław Mossor .
5. „Charakterystyka pracy Katol. Stow. Mężów w naszej diecezji“ — Ks. Karol Pękala, Sekr. Gen. K. S. M.
6. „Katol. Stow. Mężów kuźnią czynu katolickiego“ — ref. Inż. Lech-Rościszewski.

Przerwa:

8. „O tężyznę organizacyjną“ — przemówienie.
9. Program pracy i budżet na rok 1936 — Ks. Karol Pękala.
10. Wybór członków Zarządu.
11. Uchwalenie składki stowarzyszeniowej.
12. Rezolucje i zakończenie.

Uwaga:

Przybywający na Zjazd czy w charakterze Delegatów, czy w charakterze gości, winni mieć przypiętą do ubrania wstążkę żółtą, długą 8 cm., szeroką 2 cm., z napisem miejscowości Oddziału. To ułatwi kierownictwu sprawne przeprowadzenie Zjazdu.

Audjencja Ks. Biskupa u P. Prezydenta. W poniedziałek dnia 16 bm. był przyjęty na posłuchaniu u. P. Prezydenta Rzeczypospolitej JE. Ks. Biskup Lisowski w ważnych sprawach diecezjalnych.

50-letni jubileusz kapłański. We czwartek 19 bm. obchodziła uroczyście parafja Bolesław w powiecie dąbrowskim 50-letni jubileusz kapłański swego Proboszcza Ks. Wojciecha Młyńca. Ks. Jubilat Młyniec urodził się w roku 1862 w Tuchowie, wyświęcony został na kapłana w roku 1885, a od roku 1901 jest proboszczem w Bolesławiu, gdzie przez swoją pracę i swój takt pozyskał sobie serca parafjan.

Redakcja składa Czcigodnemu Jubilatowi jak najserdeczniejsze życzenia.

Dokładniejsze sprawozdanie z uroczystości będzie umieszczone w następnym numerze.

Prezentę na probostwo w Pisarzowej w pow. Limanowa otrzymał Ks. Józef Rusek.

Do Seminarjum duchownego w Tarnowie przyjętych zostało 35 nowych alumnów. Podań o przyjęcie wpłynęło blisko 100.

Redaktorem „Naszej Sprawy“ został zamianowany Ks. Paciorek Józef, pracujący od kilku lat bardzo gorliwie we Francji nad polskimi robotnikami. Nowy redaktor obejmie swoje obowiązki w pierwszych dniach października br.

Ks. Prałat Lubelski prowadzi redakcję tylko tymczasowo.

Święto druchen w Dąbrowie. Z okazji święta druchen, KSMŻ. Oddział w Dąbrowie urządziło w dniu 15 września zbiórkę publiczną, której dochód przyniósł kwotę 35 zł. 50 gr., przeznaczoną na cele oświatowe tut. Koła. Ponadto wieczorem odbyła się w Ochronce akademja, przy licznym udziale tut. duchowieństwa i wszystkich druchen, oraz licznego zastępu gości.

Sieciechowice, par. Zbylitowska Góra. Składamy najserdeczniejsze podziękowanie Przew. Ks. Prob. Józefowi Gwiżdżowi w Zbylitowskiej Górze za to, że okazał nam tyle współczucia i dobrego serca w czasie powodzi, że nie bacząc na grożące mu niebezpieczeństwo, z narażeniem własnego życia, pierwszy, jako dobry pasterz, pospieszył wraz z wojskiem na pomoc swoim parafjanom.

Racz przyjąć od nas, Czcigodny Ks. Proboszczu, najserdeczniejsze „Bóg zapłać“!

Dziękujemy również serdecznie Szan. P. Gen. Żabie i P. Dziedzicowi ze Zbylitowskiej Góry za okazaną nam pomoc.

Z całego serca dziękujemy też mieszkańcom bratniej wsi Koszyce, którzy pospieszyli nam z wybitną pomocą materjalną.

Mieszkańcy Sieciechowic.

Z Tarnowa.

Powitanie 16 pułku p. We wtorek 12 września mieszkańcy Tarnowa witali entuzjastycznie powracający z manewrów 16 pułk piechoty. O godz. 2 popołudniu na dworcu kolejowym zebrali się przedstawiciele władz z wicestarostą Mgr. Choczyńskim, wiceprezydentem miasta Mgr. Kołodziejem, Ks. posłem Prałatem Lubelskim na czele, młodzież szkół średnich, organizacje oraz rzesze publiczności. Na widok nadjeżdżającego pułku orkiestra kolejowa odegrała marsz powitalny, zaś publiczność zgotowała żywiołową manifestację, przyczem oficerów i żołnierzy obsypano kwiatami.

Likwidacja Komitetu Powodziowego. Powiatowy Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi w Tarnowie odbył posiedzenie likwidacyjne w piątek 13 września 1935 r. Przewodniczący wszystkich Sekcyj Komitetu wygłosił sprawozdania z działalności, Komisja rewizyjna zgłosiła wniosek o udzielenie absolutorjum i zatwierdzenie całorocznej działalności Komitetu. Wniosek ten uchwalono.

Komitet pod przewodnictwem p. starosty powiatowego M. Lissowskiego pracował od pierw-

szych dni powodzi do 18 lipca br. Prace podzielone były pomiędzy Sekcje, z których najważniejszą — Gospodarczą objął p. min. E. Kwiatkowski, dyrektor Mościc i Chorzowa.

Na wpływy Komitetu złożyły się dary społeczeństwa i pomoc Rządu.

W okresie doraźnej pomocy w lipcu 1934 r. Komitet otrzymał i rozprowadził pomiędzy powodzian świadczeń za 19.372 zł. 41 gr. Świadczenia te złożyło wojsko i Fundusz Pracy.

W następnych okresach otrzymano pomoc z Wojewódzkiego Komitetu Powodziowego w gotówce i w naturze za 771.372 zł. 35 gr., z Wielkopolskiej Izby Rolniczej za 90.488 zł. 27 gr., z Banku Polskiego gotówką 25.000 zł., od społeczeństwa powiatu i miasta Tarnowa 71.305 zł. 82 gr. i z darów społecznych poza przydziałami Komitetu Wojewódzkiego 237.083 zł. 32 gr. Razem wpływy Komitetu wyniosły 1,208.049 zł. 15 gr.

Pomiędzy powodzian powiatu tarnowskiego rozdzielono:

Chleba 50.906 kg., cukru 6.222 kg., żyta 626.727 kg., pszenicy 6.653 kg., jęczmienia 3.478 kg., mąki żytniej i pszennej 264.003 kg., jarzyny twardej 182.218 kg., ziemniaków 1,063.572 kg., soli 33.176 kg. tłuszczów 66.037 kg., kawy 1.140 kg., konserw kawowych 180.220 porcyj, herbaty 12 kg., jaj 6.588 sztuk, sera 51 kg., pasz treściwych 683.786 kg., pasz objętościowych 1,693.671 kg., zbóż siewnych 713.316 kg., ziemniaków sadzeniowych 1,470.970 kg., nawozów sztucznych 32.000 kg., narzędzi rolniczych (pługi, brony, lemiesze) 159 sztuk, drzewa opałowego 3.007 m³, węgla 74.750 kg., nafty 2.026 kg., świec 800 kg., zapałek 377 pudełek, mydła 398 kg., drzewa 7.881 m³, cementu 838.100 kg., wapna 277.080 kg., cegły 870.415 sztuk, dachówki palonej 4670 sztuk, dachówki cem. 198.213 sztuk.

Pozatem 29.617 sztuk odzieży, 8.848 sztuk bielizny, 5.220 par butów, 3.267 sztuk czapek, 315 kompletów pościeli, 672 metry materjałów odzieżowych 645 sprzętów, 2 narzędzia domowe, 5.578 zł. 35 gr. jako zapomogi gotówkowe w wypadkach wyjątkowej nędzy. Pozatem udzielono pomocy lekarskiej, położniczej i aptecznej, koszta tej akcji łącznie z kosztami kolumn Czerwonego Krzyża wyniosły 5.721 zł. 91 gr., nie licząc własnych kosztów PCK. Specjalna Sekcja udzieliła pomocy dzieciom powodzian na sumę 76.141 zł. 62 gr.

Koszty administracyjne Komitetu wyniosły 3%, licząc w to personel płatny, artykuły biurowe, przeładunki, koszty magazynów i t. p.

Poza budżetem Komitetu powodzianie w powiecie tarnowskim otrzymywali jeszcze inne rodzaje pomocy: Powszechny Zakład Ubezp. Wzaj. udzielił pożyczki budowlanej, Komitet Wojewódzki rozprowadził przez K. K. O. pożyczki siewne, Komitet Okręgowy w Mościcach z własnych funduszów zaopatrzył powodzian z Mościc i Mikołajowic na sumę 73.210 zł. 86 gr.

Urząd Meljoracyjny, Drogowy i Wodny prowadziły roboty publiczne, za które płacono gotówką i żytem, wreszcie Ogólnopolski Komitet Powodziowy zapłacił wysoką sumę P. K. P. za koszty transportów kolejowych za 2.120 wagonów, nadesłanych do powiatu tarnowskiego. Razem powyższe dodatkowe świadczenia wyniosły z kosztami likwidacji 608.070 zł.

Wobec czego suma globalna świadczeń dla powiatu wyniosła 1,703.856 zł. 77 gr.

Zebranie likwidacyjne wysłało depesze dziękczynne do Pana Premjera Sławka, Ministra Spraw Wewnętrznych, Ministra Rolnictwa, Wojewody Krakowskiego Raczkiewicza, Komisarza Powodziowego Walickiego, Banku Polskiego, oraz Wielkopolskiej Izby Rolniczej za udzieloną pomoc.

Pozostałą gotówkę w kwocie 1500 zł. przeznaczono na stypendja im. Marszałka Piłsudskiego dla pięciorga dzieci powodzian powiatu tarnowskiego. Rozdziałem zajmie się Komitet, w skład którego weszli: min. Kwiatkowski, wicestarosta Choczyński, ks. prałat Bulanda, dyr. Gładyszowski i dyr. Prokop.

Wkońcu starosta wyraził podziękowane dla rządu, 16 p. p., oraz całego społeczeństwa polskiego, min. Kwiatkowskiemu, ks. bisk. Lisowskiemu i wielu innym.

Imieniem ludności dotkniętej powodzią złożył Komitetowi z p. starostą Lissowskim i z p. ministrem Kwiatkowskim na czele gorące podziękowanie Ks. Prałat Lubelski, jako poseł powiatu tarnowskiego.

Zaznaczyć jeszcze wypada, że na wstępie zebrania p. starosta Lissowski wspomniał o zasługach dla Komitetu śp. Ks. Prałata Chrząszcza, którego pamięć uczcili zebrani przez powstanie.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół Serca Pana Jezusa na Grabówce odbędzie się w niedzielę dnia 22 bm. o godz. 3 popoł. Poświęcenia dokona JE. Ks. Biskup Lisowski. W poświęceniu wezmą udział przedstawiciele władz i urzędów. Obiecał także swój udział p. Wojewoda Raczkiewicz.



Najmniejsi i najwięksi. Artystyczny zespół karzełków popisuje się na wystawie wszechświatowej w Brukseli.



Katoliccy klerycy abisyjscy z kolegjum etjopskiego w Rzymie.

Korespondencje.

Czermna. — Kościół Matki Boskiej Pocieszenia w Czermnej. Do najstarszych zabytkowych przybytków Bożych w okolicy należy kościół Matki Boskiej Pocieszenia w Czermnej. Jest to drugi z rzędu parafjalny kościół czermiński, gdyż pierwszy zbudowany w czasie tworzenia się parafji miejscowej w XIV. wieku przez rycerza maltańskiego Petrazjusza Frykasza, został prawdopodobnie doszczętnie zburzony w czasie najazdów hord tatarskich. Około roku 1532 parafjanie ufundowali drugi, modrzewiowy kościółek, jednonawowy, który przetrwał do dziś. Zbudowany jest w stylu romańskim. Przeszło sto lat temu dobudowano nową kaplicę, dostosowaną w wysokości i z tyłu do struktury głównej nawy. Z biegiem lat ząb czasu niszczył kościół, aż ostatniemi czasy wzięto się intensywnie do odnawiania tak zewnętrznego, jakoteż wewnętrznego, dzięki staraniom duszpasterzy. Parafjanie dawniejsi, przebywający obecnie w Ameryce, jakoteż miejscowi, zawsze chętnie spieszyli z pomocą, by uprzyjemnić Dom Boży Matuchnie Najśw. łaskami słynącej czermińskiej. Imponująco wygląda cichy kościółek, ukryty w cieniu miodnych lip i kilkuwiekowych dębów, — niejako zaprasza widza na chwilę modlitwy i ukojenia. Kościół wewnątrz bardzo miły, posiada też pięć ołtarzy.

Kościół sam, jakoteż cmentarz dookoła kościoła, otoczony jest kamiennym murem, w którym znajdują się 4 kapliczki św. Ewangelistów, w nowszych czasach dobudowanym.

W kościele tym odbywa się corocznie wielki odpust, zawsze w niedzielę po św. Augustynie, zwany maryjnym, bo istnieje przy nim Arcybractwo Matki Boskiej Pocieszenia paskowe, z odpustem zupełnym — Portiunculi, zaprowadzone w roku 1930.

Lud okoliczny gromadzi się też licznie na tę doroczną uroczystość, aby tutaj w Czermnej u Matuchny Pocieszenia zaczerpnąć w Sakramentach św. nowych łask i pociech zbawiennych na dalszą życia pielgrzymkę. **Ks. St. Pawłowski.**

Mielec. Stan dróg w powiecie mieleckim, zwłaszcza gminnych i powiatowych, jest fatalny. Niektóre z nich jeszcze od czasów wojny nie widziały kamieni, a zasypywanie olbrzymich dołów ziemią lub lichym piaskiem z Wisłoki nic nie pomaga. Szkoda na to czasu i pieniędzy. Potrzeba koniecznie twardego kamienia z Dunajca, albo z Krzeszowic. Kto nie wierzy, niech spróbuje przejechać np. przez Trzcianę, Złotniki lub Chrząstów, niech jedzie z Rzędzianowic do Czermina. Powiatowy Zarząd Drogowy winien wreszcie o naprawie tych dróg pomyśleć. **Swój.**

Okocim. Uroczystość patronalną, wraz z poświęceniem się Boskiemu Sercu Jezusa, obchodził nasz Oddział Katol. Stow. Mężów poraz pierwszy bardzo uroczyście. Trzy dni poprzedzające były przygotowaniem do tej uroczystości przez rekolekcje, za co składamy Ks. Proboszczowi serdeczne „Bóg zapłać". Do Sakramentów św. przystąpili wszyscy mężczyźni zorganizowani i bardzo dużo niezorganizowanych.

Wszystkie Oddziały A. K. brały udział ze sztandarami w naszej uroczystości. Po uroczystej sumie wraz z procesją udaliśmy się na krótką akademję do domu gminnego. Uroczystość zakończono wspólną fotografją.

Obecnie czujemy się pokrzepieni na duchu do dalszej pracy, gdyż jesteśmy w większej opiece Najśw. Serca Jezusa. Daj Boże, aby każda rodzina i każdy Oddział A. K. oddał się w opiekę temuż Najśw. Sercu Jezusowemu. **K. Brzezina,** prezes.

Rozmaitości.

Zemsta maltretowanego konia. Jan Kucharski, gospodarz w Pieniążkowie, zaprzągł swego konia do przeładowanego drzewem wozu, skutkiem czego koń nie mógł ruszyć wozem. Kucharski zamiast odjąć ciężaru, zaczął bić konia, a gdy to nie dało rezultatu, wyprzągł go z wozu i w dalszym ciągu okładał niemiłosiernie batem. Widząc to żona Kucharskiego, starała się wpłynąć na męża, by przestał się znęcać nad koniem. Wówczas Kucharski, nie przestając bić konia, odpowiedział jej: „Albo mnie szlak trafi, albo jego". W tym momencie koń, którego widocznie cierpliwość już się skończyła, pod wpływem bólu uderzył obiema tylnemi nogami trafiając w brzuch swego prześladowcę. Uderzenie było tak silne, że Kucharski runął na ziemię, tracąc przytomność. Mimo pomocy lekarskiej Kucharski zmarł w dwa dni po wypadku, przyczem okazało się, że doznał pęknięcia jelita. Wypadek ten wywołał duże wrażenie we wsi tem więcej, że Kucharski, będąc gwałtownego usposobienia, uprzednio już zamęczył biciem dwa konie. Może wypadek ten wpłynie na zmianę postępowania tych, którzy

podobnie jak Kucharski znęcają się nad zwierzętami.

Skarb pod ołtarzem. W kościele w Konarzynach na Kaszubach pod stopniami ołtarza znaleziono ukryty skarb, zawierający szkatułkę z dokumentami i worek pieniędzy. Po otwarciu woreczka przez ks. proboszcza okazało się, że zawiera monety z lat od 1764 r. w ilości 169 srebrnych groszy pruskich, 72 talarów z 1764 r., w tem trzy monety z 1776 r. Dokument stwierdza, iż pieniądze te należą do Brackiej Kasy Opatrzności Boskiej kościoła w Konarzynach. Dokument datowany jest z r. 1823.

Trojaczki w Skawcach. Żona dróżnika w Skawcach Józefa Frączkowa powiła trojaczki płci męskiej. Uprzednie potomstwo Frączków liczy 3 synów, obecnie zatem Frączkowie są rodzicami 6-ciu chłopców. Matka i trojaczki są zdrowe.

Cały majątek zabrali oszuści naiwnemu Polakowi. Jak donoszą z Chicago, na stary trick nabrali oszuści 38-letniego Jerzego Pokoja, pracownika pewnej stalowni. Przyszli doń dwaj nieznani mężczyźni, zaprzyjaźnili się z nim i chcieli mu „sprzedać dom“, przyczem jeden z nich pokazał paczkę, w której — jak twierdził — miało się znajdować 2300 dolarów, „otrzymanych co dopiero w spadku po wuju w Polsce“. Nieznajomy pytał się Pokoja, czy ma jakie bezpieczne miejsce, w któremby można było schować te pieniądze, „bo banki są niepewne w dzisiejszych czasach“. Pokój oświadczył, że można przechować pieniądze u niego, gdyż sam trzyma w domu 2000 dolarów. Zgodzono się więc na to, że przyniesione pieniądze będą przechowywane razem z jego majątkiem. Nieznajomi włożyli owe 2300 dolarów do walizki, przyczem tak zręcznie manipulowali, że kiedy Pokój po ich odejściu chciał jeszcze oglądnąć pieniądze, stwierdził z przerażeniem, że „przyjaciele“ zabrali mu paczkę z dolarami, stanowiącemi jego cały majątek, a w jej miejsce podstawili paczkę papieru.

Szpitalnictwo w Polsce. Według ostatnich obliczeń, w całej Polsce istnieje 676 szpitali, z tego 60 w Warszawie, 233 w województwach centralnych, 176 w zachodnich, 111 w południowych i 96 we wschodnich. Liczba łóżek w szpitalach wynosi ogółem 69.083, z czego na Warszawę przypada 7.202 łóżek, na województwa centralne 18.452, na południowe 14.693, na zachodnie 24.065 i na wschodnie. 4.671. Przeciętnie na 10.000 mieszkańców przypada w Polsce 20.9 łóżek szpitalnych. Największa stosunkowo liczba łóżek znajduje się w Warszawie, mianowicie 60 na 10.000 mieszkańców, dalej w województwach zachodnich 51.8 na 10.000 mieszkańców, w południowych 16.7, w centralnych 14.6 i we wschodnich 8.1 łóżek na 10.000 mieszkańców.

Dzieci oszalały po spożyciu rośliny trującej. Wstrząsające wypadki rozegrały się w Mogilnie, w poznańskiem, gdzie dwaj chłopcy: 10-letni Nawra i 12-letni Krasny, dostali ataku szału po spożyciu trującej rośliny. Chłopcy, bawiąc się na polu, znaleźli roślinę, przypominającą wyglądem mak. Był to t. zw. bielun. Po powrocie do domu obaj zaczęli zdradzać objawy choroby umysłowej, a młodszy dostał ataku szału i omal nie umarł w konwulsjach. Lekarze ratowali go zastrzykami pilokarpiny. Chłopcy znajdują się obecnie w szpitalu, — stan ich jest groźny.

Podobny wypadek zaszedł w Wieliczce, gdzie 12 dzieci zatruło się dnia 11 września br. również bielunem.

Szczury zagryzły dwoje dzieci. W Markach pod Warszawą wydarzył się makabryczny wypadek. Niejaka Janina Szybowska, której mąż jest bezrobotnym, powiła bliźniaczki. Po kilku dniach oznajmiła ona sąsiadom, że dzieci zmarły nagle. Wysłano tam wywiadowców, którzy ustalili, że dzieci zostały zagryzione przez szczury, na co wskazują liczne ślady na zwłokach.

Jubileusz pasterza wychodźców polskich w Danji.

Okolice miasta Maribo na duńskiej wyspie Laaland stanowiły przed wojną jeden z najważniejszych ośrodków, dokąd na roboty rolne przybywało z Polski wielu robotników, zwłaszcza dziewcząt wiejskich. Bezpośrednim ich opiekunem i duszpasterzem był zawsze proboszcz z Maribo. O. C. Klessens, Franciszkanin, do którego udawano się we wszystkich kłopotach, troskach i radościach. On pośredniczył w wyszukiwaniu pracy, on bronił wyzyskiwanych, on za niepiśmiennych załatwiał korespondencję z pozostałemi w kraju rodzinami, sam był poczciarzem, gdy nadchodziły listy dla jego parafjan, był skarbnikiem, u którego składano każdy grosz zaoszczędzony. Choć z pochodzenia Holender, szczerze ukochał Polaków i kościół miejscowy własnoręcznie przyozdobił polichromią o motywach ludowych polskich. Nawet na plebanji posiadał i do dziś posiada dwie paradne izby: jedną utrzymaną w stylu duńskim, drugą w stylu ludowym polskim. Po wojnie niema już wprawdzie w Maribo napływu robotników polskich, tem mniej jednak parafja odznacza się nadal charakterem polskim, niemało bowiem Polek i Polaków pożeniwszy się na miejscu pozostało. To, co zdziałał O. Klessens w parafji, nie ogranicza się oczywiście do samych tylko Polaków. Parafja jego należy do najbardziej kwitnących w całej Danji, a powaga i miłość, jaką swego proboszcza otaczają parafjanie, rozszerzyła się szybko nawet na niekatolików. Jest to bezwątpienia najpopularniejsza postać w całem Maribo. Przyczynia się do tego jeszcze i to, że O. Klessens utworzył w Maribo niezwykle ciekawe muzeum, poświęcone rolnictwu dawnej Danji, gdzie zgromadził wszystko co mógł, by najplastyczniej przedstawić byt w dawnych czasach. Niektóre eksponaty, jak modele starych zagród, wsi, młynów i t. p. wykonał własnoręcznie.

Obecnie, w najbliższych dniach, O. Klessens święci 25-lecie swej pracy na stanowisku proboszcza w Maribo. Przy tej okazji napewno nie zabraknie życzeń najlepszych dla wzorowego duszpasterza i ze strony Polaków.

Dział gospodarczy.

Kiszenie pasz.

Jednym z najważniejszych sposobów przyrządzania pasz jest zakiszanie. Zakiszać można wszystkie gatunki pasz zielonych. Najlepiej udaje się kiszonka z roślin świeżych. Jako doskonały materjał do kiszenia uważać należy liście ze wszystkich okopowych, a więc z buraka, marchwi, brukwi itp., liście kapusty, seradelę, koniczynę ścierniówkę, łubin i wszelkiego rodzaju zielska z pola. Należy to wszystko zebrać i zakisić, a będziemy mieli na zimę i wczesną wiosnę doskonałą paszę soczystą dla inwentarza, co zastąpi nam brak okopowizny.

Zakiszenie pasz polega na ich fermentacji, która odbywa się pod wpływem bakterji. Fermentacja ta powinna iść w tym kierunku, aby w kiszonce pod wpływem działania bakterji z cukru roślinnego wytworzył się kwas mlekowy, taki sam jak w kwaśnem mleku. Warunkiem koniecznym dla prawidłowego przebiegu fermentacji jest niedopuszczenie powietrza do wnętrzna kiszonki, gdyż wtedy zamiast pożytecznego kwasu mlekowego mógłby się tworzyć szkodliwy kwas octowy lub masłowy, które psują kiszonkę.

Istnieją w praktyce dwa sposoby kiszenia: w dołach ziemnych lub w kopcach nadziemnych. Wybór jednego z tych sposobów zależy od stanu wody zaskórnej i jakości gleby. Należy się powodować przepuszczalnością gleby i podglebia, w celu uniknięcia podmakania.

Przy kiszeniu pasz w dole, z wyprowadzeniem kopca nad powierzchnię ziemi, kopiemy dół szerokości np. $2^1/_2$—3 metrów, długości dowolnej, o głębokości $1^1/_2$—2 metrów. Jeżeli ziemia jest zwięzła w miejscu kopania dołu, możemy odrazu zwozić paszę i układać ją w dole. Jeżeli ziemia jest przepuszczalna, to po wykopaniu dołu przywozimy glinę albo ił i zabezpieczamy dno dołu i boki gliną na grubość 15—20 cm. Przed składaniem zielonki do dołu dobrze jest obsypać dół cienką warstwą plew, sieczki lub zgonin, by kiszonka nie walała się ziemią. Paszę w dole układamy warstwami, mocno ubijając i wyprowadzamy do górry w rodzaju kopca. W czasie składania materjału kiszonkowego można zielonkę skrapiać chudem kwaśnem mlekiem, przyspieszy to fermentację. Po zgromadzeniu kiszonki wierzch nakrywamy słomą lub papą i przykrywamy ziemią grubo na 60 cm. Po 7—8 tygodniach, tj. po dwóch miesiącach, kiszonka może być gotowa do użycia na karmę. W początkowym okresie zakiszania trzeba zwracać uwagę na kopiec, by szczeliny, które się mogą ukazywać przy osadzaniu się masy zielnej, zaraz zasypywać.

Drugim sposobem kiszenia jest kiszenie w kopcach nadziemnych. Przy tym sposobie obieramy plac szerokości np. 2—3 metrów, długości dowolnej, zależnej od ilości paszy. Na tym placu ubijamy warstwę gliny, poczem obsypujemy cienką warstwą sieczki. Wreszcie układamy zielonkę w pryzmę do półtora metra wysoką, o ile mamy na tyle pasz, przyczem w czasie układania pryzmy (kopca) mocno zieleninę ubijamy, obsypujemy plewą, a następnie ziemią na grubość 50—60 cm. Naokoło przyzmę obkopujemy rowkiem, by woda nie zalała podstawy kopca.

Skarmiając kiszonkę, należy zaczynać od podawania inwentarzowi początkowo mniejszych dawek 4 kg., 5 kg. i dojść do 15 kg. na sztukę i dzień. Bydłu dobrze jest dodać kredy szlamowanej w ilości jednej łyżeczki od kawy.

Przy użytkowaniu kiszonki należy odkrywać tylko tę część kopca, z której kiszonka będzie wybraną, starając się o możliwe ograniczenie przystępu powietrza. Dobrze przyrządzona kiszonka o smaku winnym jest chętnie przez inwentarz spożywana. **Instr. roln. A. Mayer.**

Używać żyto na paszę dla trzody.

Ażeby podratować drobne gospodarstwa, rząd zastosował nową politykę rolną, która polega na silniejszem poparciu produkcji hodowlanej i zniesieniu dodatkowych dopłat do wywożonego zagranicę żyta. Skutki tego zarządzenia dały się już odczuć w podrożeniu trzody chlewnej i potanieniu zboża. Zarządzenie to idzie na rękę drobnemu rolnictwu, które łatwiej może się przystosować do produkcji zwierzęcej.

Przedewszystkiem należy pomyśleć o chowie świń i tak obmyśleć ich żywienie, żeby wykorzystać te nowe warunki. Musimy obliczyć, czy żywienie ziemniakami, osypką, zieleniną z dodatkiem mleka odtłuszczonego jest najwłaściwsze obecnie? Miało to sens, dopóki sztucznie podtrzymywana była cena żyta.

Przy tegorocznym nieurodzaju ziemniaków może się lepiej opłaci skarmić zboże świńmi.

Weźmy taki przykład. **Na przyrost 1 kg. żywej wagi trzeba 4 kg. żyta.** Na przyrost 100 kg. wyjdzie 400 kg. żyta. Za 400 kg. żyta po 10 zł. otrzymamy 40 zł. Za 100 kg. tucznika po 80 groszy otrzymamy 80 zł. W tym wypadku pozostaje nam 40 zł. za pracę, przemiał i inne koszty. Wprawdzie samem zbożem trudno jest żywić, ale zbożem, mlekiem i plewami, gdy chodzi o cięższe sztuki, można doskonale wypasać trzodę, a koszt tych pasz razem wziętych będzie mniejszy od samego zboża.

Cała trudność przystosowania się do zmienionych warunków polega na tem, że w wielu gospodarstwach brak jest zupełnie materjału hodowlanego. Pamiętajmy jednak, że **dziś lepiej się opłaci spaść żyto w gospodarstwie świńmi, niż sprzedawać ziarno na targu.**

Rozprowadzenie kredytu mleczarskiego.

Jak wiadomo, na inwestycje w mleczarstwie uruchomiony został kredyt w wysokości 7 i pół miljonów złotych. Rozprowadzaniem kredytu zajmować się będzie Państwowy Bank Rolny. Co do opinjowania kto, w jakiej wysokości, ewentualnie czy wogóle ma ów kredyt otrzymać — zajmują się tem Izby Rolnicze, Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych, oraz Państwowy Bank Rolny. Wypłata odnośnych sum kredytowych jeszcze nie nastąpiła wobec nieukończenia czynności o-

pinjoznawczych. Jak nas informują jednak, prace te zakończą się w najbliższych dniach, poczem kredyt zostanie natychmiast rozdzielany.

W wydaniu opinji kierują się powołane czynniki tem, czy dana spółdzielnia, ubiegająca się o kredyt, znajduje się w przygotowanej już uprzednio sieci spółdzielczej, czy posiada ona zrównoważony bilans i odpowiednią ilość kapitałów własnych, czy nie jest już zadłużona w P. B. R. (w tym wypadku przyznaje się spółdzielni najpierw kredyty oddłużeniowe), wreszcie czy normalna rentowność spółdzielni, po obciążeniu jej kredytem mleczarskim, nie spowoduje podwyżki cen mleka i przetworów mleczarskich.

Jeżeli chodzi o konkretne cele, to przyznaje się kredyt przedewszystkiem na wzniesienie budynków, budowę studzien i przeprowadzenie instalacyj technicznych (głównie instalacyj chłodniczych), produkowanych w kraju.

Natomiast, jeżeli chodzi o zakup narzędzi i urządzeń wyprodukowanych zagranicą, powołane czynniki opinjodawcze zasadniczo nie przyznają na ten cel sum z kredytu mleczarskiego, lecz wszczynają akcję o uzyskanie kredytu bezpośrednio w zainteresowanych firmach zagranicznych. Na terenie województwa warszawskiego zapotrzebowanie na kredyt dla przeprowadzenia inwestycyj w mleczarstwie wyraziło się w wysokości około 1 miljona złotych. Do tej chwili przyznano kredyt 20 proc. spółdzielni, na ogólną ilość spółdzielni ubiegających się o tę pomoc finansową. Zaś wysokość przyznanych kwot wynosi również około 20 procent ogólnego zapotrzebowania. Podobnie przedstawiają się te sprawy i w innych województwach.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Światowa sytuacja gospodarcza wykazuje poprawę, która się rozpoczęła w połowie 1932 roku i trwała w dalszym ciągu 1933 i 1934 roku. Chociaż produkcja rolnictwa w 1934 roku uległa zmniejszeniu, dochody rolników przedstawiały się pomyślniej. W produkcji przemysłowej rok 1934 przyniósł ogólną poprawę. W handlu międzynarodowym obroty ilościowe nie były wielkie. Ceny surowców i fabrykatów nie uległy większej zmianie.

Konserwy mięsne zamówiły Włochy w Polsce dla swej armji. Podobno też mają Włochy zakupić większą ilość ziemniaków.

Wartość nadwyżki wywiezionych towarów z Polski zagranicę w sierpniu br. wyniosła 5 miljonów złotych.

Skreślenie zaległości podatkowych, których ostatni przypis dokonany był przed 1 kwietnia 1931, a płatnicy w okresie po 31 marca 1933 r. nie uskutecznili żadnych wpłat na pokrycie zaległości, zarządził minister skarbu. Dotyczy to podatku dochodowego, majątkowego, gruntowego, od nieruchomości, od lokali, od placów budowlanych i inne.

Kminek, kwiat lipowy i owoce tarniny są poszukiwane przez firmy zagraniczne. Ktoby się tem zainteresował, niech się zgłosi do Polskiego Komitetu Zielarskiego w Warszawie, ul. Długa 16.

Ustawa mleczarska ma być wkrótce wydana. Będzie ona obowiązywać kupców i przetwórców mleka i przyczyni się do uregulowania stosunków w handlu i przerobie nabiału. W ten sposób uporządkują się sprawy mleczarskie i prywatne mleczarnie nie będą stanowiły konkurencji dla spółdzielczych mleczarń, podlegać bowiem będą na równi kontroli i rewizjom.

Groźne terminy. Zbliżają się dwa groźne dla rolnictwa terminy: 1-go i 15-go października. Termin pierwszy jest datą płatności raty oddłużeniowej, a właściwie dwóch rat, gdyż ratę kwietniową br. zapłaciło niewielu rolników. W dniu 15 października zaś minie termin ulgowy w placeniu podatków. Co będzie z odroczeniem płatności długów (karencja), narazie niewiadomo. Rolnicy z niepokojem czekają na zbliżające się terminy, gdyż stan finansowy nie pozwala na wypłacalność.

Obniżono podatek gruntowy o 10 proc., wstrzymane też zostały egzekucje za zaległości podatkowe. Zastosowano też ulgi w spłacie zaległości w składkach ubezpieczeniowych od ognia. Wszystkie te dobrodziejstwa mają na celu ulżyć doli rolnictwa.

Dla rodzin — szkół i Stowarzyszeń religijnych
jest do nabycia w redakcji „Naszej Sprawy“

Wybór z Pisma Świętego
Stare i Nowe Przymierze.

Opracował Ks. Władysław Budzik.

Dzieło obszerne, a bardzo tanie, z licznemi ilustracjami — w toku jest jego zatwierdzenie do szkół, dla których są osobne tomy Starego i Nowego Przymierza po 1·50 zł. — a przy zamówieniach ponad dziesięć egzemplarzy nadzwyczajne zniżki.

Cena za całość tylko 3 zł. — zamiast dawniejszej, wyższej, aby nawet mniej zamożnym uprzystępnić jego nabycie.

Bierzmy więc i czytajmy!

ZAKŁAD BLACHARSKI I GALANTERYJNO-BUDOWLANY
MICHAŁ BACIA — Tarnów
KRAKOWSKA 26.

Pokrywa dachy budynków oraz dachy i wieże kościelne wszelkiemi materjałami.

Wykonuje kule na wieże, ornamenty budowlane, okna mansardowe i t. p.

Zakłada piurunochrony.—Wyrabia i utrzymuje na składzie wanny, nasiadówki, piece, kotły i t. p. — Przeprowadza również gruntowne naprawy dachów i t. p. — Maluje dachy blaszane farbami przeciw rdzewieniu.

Wydawca i odpow. red.: Ks. Dr. J. Lubelski. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, Katedralna 3, pod zarządem St. Starostki